TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · ANALIZA

EUROPA STU FLAG – WIZJA ŁADU EUROPEJSKIEGO WEDŁUG NOWEJ PRAWICY

Paweł Bielawski · 28 czerwca 2023

Liberalne europejskie superpaństwo bądź Europa ojczyzn – taki wybór przedstawia się w tradycyjnych rozważaniach o europejskim ładzie. Lider Nowej Prawicy Alain de Benoist pokazuje „trzecią drogę" w postaci Europy stu flag.

Wstęp

Nowa Prawica (*Nouvelle Droite*, ND) jest zjawiskiem bardzo nieortodoksyjnym. Trudno ją określić w sposób jednoznaczny, klarowny i wyczerpujący. Zwykle mówi się o niej w kontekście polityki, natomiast z pewnością nie jest ona ruchem politycznym. Opisać ją można jako nurt intelektualny, szkołę myślenia, ruch metapolityczny lub nowy paradygmat kulturowy. Podobnie jak nurt niemieckiej rewolucji konserwatywnej, nie zawiera on gotowego zestawu rozwiązań ustrojowych, stanowi on swego rodzaju „skarbnicę idei". Przedmiotem niniejszego artykułu jest wizja ładu europejskiego, zarysowanego przez lidera nurtu – Alaina de Benoist. Stawiamy tezę, iż zasadniczą cechą proponowanego porządku europejskiego jest konsekwentny (filozoficzny i polityczny) antyliberalizm, przejawiający się na każdej płaszczyźnie.

A. de Benoist, ur. 11 grudnia 1943 r., jest filozofem i politologiem. Pochodzi on z rodziny o arystokratycznych korzeniach. Studiował filozofię, socjologię i prawo na Uniwersytecie Paryskim – Sorbonie. Jest autorem wielu książek i publikacji o różnorodnej tematyce, poczynając od filozofii, poprzez religioznawstwo, na tematach ekonomicznych kończąc. Do dzisiejszego dnia jest najznamienitszą postacią wspomnianego nurtu.

CZYTAJ TAKŻE: Epoka postliberalna, cz. I

Za narodziny ND należałoby uznać założenie 5 maja 1968 r. w Lyonie think-tanku GRECE (*Groupement de recherche et d'études pour la civilisation européenne,* Grupa badań i studiów nad cywilizacją europejską). W skład nowej organizacji weszły m.in. grupa i pismo *Europe-Action* (pod wodzą Dominique'a Vennera i Jean'a Mabire'a), grupa *Fédération des Étudiants Nationalistes* (FEN), *Rassemblement européen de la liberté* (REL) i *Mouvement nationaliste de progrès* (MNP)[1]. Swe główne zadanie think-tank upatrywał w zmianie klimatu intelektualnego na francuskiej (później również europejskiej) scenie politycznej poprzez „metapolitykę" (jeden z przedstawicieli ND Jean-Claude Valla zdefiniował termin jako „domenę wartości, które nie dotyczą doraźnych kwestii politycznych, lecz które pośrednio oddziaływują na polityczny consensus"[2]). Według ND świat jest polem starć idei, w związku z czym samo zjawisko polityki również należy w ten sposób rozpatrywać[3]. Ważnym punktem odniesienia dla ND stała się dlatego koncepcja hegemonii kulturowej włoskiego marksisty i działacza Kominternu – Antonio Gramsciego. Za włoskim

komunistą A. de Benoist twierdzi, iż przed zdobyciem władzy politycznej wygrać należy najpierw walkę o kulturę. Zmiany społeczne są bowiem możliwe jedynie przy zmianie nadbudowy ideologicznej wśród opiniotwórczych elit.

> Z perspektywy ND kultury są całościami niepodzielnymi i nieredukowalnymi. Każda kultura ma prawo do zachowania swojej specyfiki, a więc również i stawiania oporu działaniom dążącym do ich dezintegracji. W związku z tym ND głosi „prawo do zróżnicowania" – nie tylko jednostki mają prawa, ale również grupy etniczne i narody. Absolutyzując jednostkę, liberalna nowoczesność zdaje się tego w ogóle nie uznawać. Zakorzenione wspólnoty kulturowe i zbiorowe tożsamości mają zostać poświęcone na ołtarzu wyemancypowanej jednostki.

Tak zwany Zachód jest krystalizacją liberalnej nowoczesności, a jej formą szczytową – Stany Zjednoczone, które są uważane w związku z tym za głównego wroga Europy na poziomie geopolitycznym. Z tym wiążę się bardzo wyraźne rozróżnienie między „Zachodem" a „Europą". Całość zwana „Zachodem" rozumiana jest jako Ameryka wraz ze zamerykanizowaną Europą, która wobec tej pierwszej wykonuje rolę co najwyżej służebną. Samo pojęcie „Zachód" ma implikować Europę niesuwerenną, będącą faktyczną kolonią USA (zarówno w kwestii ekonomicznej, jak i kulturowej). „Europa" natomiast, we właściwym sensie tego słowa, ma być Europą autentyczną, opartą na własnej tożsamości i aksjologii, na własnych formach kulturowych i wolną od amerykańskiej (tzn. liberalnej) hegemonii.

CZYTAJ TAKŻE: „Nie da się być jednocześnie konserwatystą i liberałem". Rozmowa z Alainem de-Benoistem

Federacyjne Imperium

Europa stu flag miałaby być swego rodzaju „federacyjnym imperium". Należy jednak od razu zaznaczyć, że wg A. de Benoist, nie należy mylić „imperium" z imperializmem, czyli ekspansjonizmem militarnym. Imperium to pewna występująca w historii forma polityczna, która ma „najwięcej szacunku do odrębności swych różnorodnych komponentów"[4], a jego podstawą jest autonomia jego części – za przykład może posłużyć tutaj Cesarstwo Rzymskie, które – jak podkreśla A. de Benoist – charakteryzowało się wolnością religijną i autonomią prawną podporządkowanych mu ludów. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w przypadku scentralizowanego państwa narodowego, które „okazało się najbardziej destrukcyjne dla tożsamości i odrębności lokalnych"[5]. Z tegoż względu ND opowiada się za zdecentralizowanym, federalnym modelem imperialnym, który ma być zaprzeczeniem scentralizowanego, unitarnego, „jakobińskiego" państwa narodowego.

Od czasów II wojny światowej Europa stopniowo dążyła do zjednoczenia – od Wspólnoty Węgla i Stali (we wczesnych latach 50.) aż do obecnej Unii Europejskiej. Jednakże proces ten działał prawie wyłącznie na poziomie gospodarczym. Tworzenie wspólnego rynku, systemu monetarnego czy Banku Centralnego, jakkolwiek ważne, nie powinno być – wg ND – właściwą podstawą do budowania „Europy" jako takiej. Skutkiem absolutyzacji perspektywy ekonomicznej jest zaniedbywanie kwestii tożsamościowo-kulturowej i rezygnacja z projektu politycznego *sensu stricto* na rzecz odgórnej, centralizującej, ekonomicznej homogenizacji, indyferentnej, jeśli nie wręcz wrogiej wobec kwestii narodowej[6].

Jeżeli Europa miałaby być zjednoczona w sposób trwały, potrzebna jest unia na zasadach innych niż dotychczas, gdyż na samym tylko rynku nie da się zbudować nic trwałego. Według ND, potrzebna jest unia przede wszystkim polityczna, zakorzeniona w tradycjach Starego Kontynentu; unia zrealizowana nie tylko na poziomie ekonomicznym, ale również jako projekt kulturowo-cywilizacyjny, oparty na europejskim dziedzictwie. ND nie zaprzecza wadze i konieczności unii gospodarczej. Rzecz w tym, iż kwestia ekonomiczna winna być podporządkowana kwestiom cywilizacyjnym, politycznym i etnokulturowym[7]. W miejsce wolnorynkowych, monetarystycznych dogmatów globalizmu, ND proponuje silne państwo i rynek semi-autarkiczny w ramach kontynentalnego bloku handlowego[8].

> Jednym z pryncypiów „federacyjnego imperium" miałaby być „geopolityka kontynentalna". Miałaby ona zastąpić dominującą do dzisiejszego dnia ideę euro-atlantyzmu. Zdaniem ND Europy nie można rozpatrywać w kontekście politycznym wyłącznie jako pojęcie geograficzne. Jest to pewien twór cywilizacyjny, stworzony z pokrewnych ludów (głównie pochodzenia indoeuropejskiego), ukształtowana myślą grecką i instytucjami rzymskimi. To znajduje swe odbicie w specyficznej mentalności, wykształconych instytucjach i tradycjach, jak również szeroko rozumianym dziedzictwie[9].

Carl Schmitt stwierdził: „Historia świata to historia walk potęg morskich z potęgami lądowymi[10]. Ta perspektywa jest ważna prawdopodobnie dla wszystkich szkół myśli geopolitycznej, a ND nie stanowi tu wyjątku. Jednym z czołowych przykładów rywalizacji talassokracji i tellurokracjisą wojny punickie, w których morska Kartagina starła się z lądowym Rzymem. W erze nowoczesnej Anglosasi (najpierw Anglicy, potem Amerykanie) zajęli miejsce Kartaginy jako potęgi morskiej, podczas gdy Niemcy czy Rosjanie usiłowali wcielić się w rolę Rzymu[11]. Z perspektywy ND rywalizacja morsko-lądowa talassokracji i tellurokracji urasta do rangi symbolicznej, gdyż nie ma ona wymiaru wyłącznie geopolitycznego, ale również tożsamościowy. Talassokratyczność jest przez nich utożsamiana z „morskim nomadyzmem wrogim wobec zakorzenionych kultur i ludów osiadłych na lądzie"[12]. Celem współczesnej Kartaginy, czyli USA, miałoby być więc okrążenie i paraliż potencjalnej potęgi lądowej silnej Europy, poprzez silne postawienie stopy na lądzie i ugruntowania weń swoich wpływów. Samo pojęcie „Zachodu" ma być właśnie symbolicznym wyrazem talassokratycznej hegemonii anglosaskiej nad tellurokratyczną,kontynentalną „Europą". Geopolityczna zależność znajduje tu swe odbicie w zależności kulturowej.

Do momentu upadku ZSRR ND zajmowała stanowisko geopolityczne „ani Zachód, ani Wschód". Po upadku bloku wschodniego zmieniła jednak swoje stanowisko. Od końca II wojny światowej do 1991 r. Europa była areną walk dwóch wielkich idei – liberalizmu i komunizmu. Koniec zimnej wojny oznaczał ostateczny tryumf liberalizmu i – co się z tym wiąże – totalną hegemonię ideologiczną USA na Starym Kontynencie. W takim układzie jedyną szansą na podważenie *Pax Americana* jest dla Europy alians z Rosją i jednocześnie również z Trzecim Światem[13]. W oczach ND jedynie złamanie amerykańskiej hegemonii umożliwi odzyskanie przez Europy prawdziwej suwerenności.

Integralna dla wizji Europy wg ND jest również koncepcja „demokracji organicznej". Jak zauważa A. de Benoist[14], dziś prawie każdy określa się demokratą, a samo słowo w dużej mierze straciło na znaczeniu. Gdy przedstawiciele ND mówią o demokracji, nie mają na myśli jej liberalnego symulakrum (tzw. liberal-

nej demokracji) z jej naciskiem na „rządy prawa". Demokracja oznacza dla nich przede wszystkim jej dawną, pierwotną postać, od którego sam termin się wziął. Za przykład niech posłuży demokracja ateńska, gdzie wszystkie decyzje polityczne konsultowane były bezpośrednio z obywatelami. Inaczej niż we współczesnym, liberalnym modelu, obywatelstwo nie wiązało się z abstrakcyjnymi „niezbywalnymi prawami", ale na przynależności do *polis*, czyli homogenicznej wspólnoty etnicznej i kulturowej, gdzie obywatele powiązani byli ze sobą poprzez wspólne pochodzenie, język, bóstwa i obyczaj.

Benoist stwierdza: „W pewnym sensie «demos» i «etnos» są tożsame: demokracja jest pojmowana nie w stosunku do jednostki, ale w stosunku do «polis», to znaczy do «zorganizowanej społeczności». (...) Bycie obywatelem, w pełnym tego słowa znaczeniu, oznaczało przynależeć do ojczyzny – tzn. do ojczystej ziemi i [wspólnej] przeszłości. Ateńczykiem się ktoś rodzi – nie staje się nim (poza nielicznymi wyjątkami). (...) Polityczna równość, ugruntowana poprzez prawo brała się ze wspólnego pochodzenia (...). Demokracja zakorzeniona była w pojęciu «autochtonicznego» obywatelstwa"[15].

Nieliberalnego modelu demokracji nie należy mylić z brakiem wolności – pojęcie to było zupełnie inaczej rozumiane. Dla starożytnych Greków wolność pojmowana była nie jako wyemancypowanie jednostki spod społecznych ograniczeń., ale jako forma przynależności, jako prawo i zdolność polityczna do uczestnictwa w życiu wspólnoty. Wolność nie była kojarzona z „secesją", ale – wręcz odwrotnie – z więzią z *polis*: „Nie była to «wolność jako autonomia», ale «wolność jako uczestnictwo». Nie miała ona wykraczać poza wspólnotę, ale była praktykowana w ramach «polis». Wolność implikowała przynależność"[16].

W optyce ND autentyczna demokracja opiera się na byciu członkiem konkretnej wspólnoty kulturowej, a nie po prostu byciu „istotą ludzką"[17]. Warunkiem *sine qua non* realnej demokracji jest wspólne poczucie dobra publicznego, a to jest możliwe wyłącznie w przypadku wspólnoty homogenicznej, opartej o wspólną kulturę, dziedzictwo i pamięć historyczną.

ND widzi imperium jako silnie zdecentralizowaną federację, złożoną z samorządnych wspólnot. I słowo „federalizm" jest tu kluczem, gdyż właśnie ono stanowi ogniwo pośrednie, spajające całość imperium z autonomicznymi wspólnotami. Ważną inspiracją dla ND jest Johannes Althusius (1563-1638), zwany przez A. de Benoist „pierwszym federalistą". Był on urodzonym w rodzinie kalwińskiej niemieckim teoretykiem państwa i prawa. Za jego główne dzieło uznać można *Politica Methodice Digesta, Atque Exemplis Sacris et Profanis Illustrata* (1603)[18].

Według J. Althusiusa jednostka nie jest bytem samowystarczalnym. Uważa on, iż bycie człowieka zasadza się na przynależności do wspólnoty lub wielu współzależnych ze sobą wspólnot. Powrócił on tym samym do starożytnego myślenia (opierając się na Arystotelesie)[19], według którego człowiek jest „zwierzęciem społecznym", z natury dążącym do wzajemnej solidarności. Lud za to pojmowany jest przez niego jako osoba w sensie moralnym, prawnym i politycznym[19]. Odrzucał również koncepcję prawa naturalnego, która głosi, że podstawowe prawa społeczne mogą być wyprowadzone z właściwości samowystarczalnej jednostki, niezależnie od jej społecznych czy politycznych więzów[20].

Punktem wyjścia rozważań politycznych J. Althusiusa jest idea „symbiotycznej społeczności" (*consociato symbiotica*), tj. „organiczna grupa złożona z bytów społecznych". Idąc tropem Cycerona, J. Althusius wyprowadza podstawę współżycia człowieka z jego społecznej natury. Dla niego społeczeństwo jest pierwotne wobec składających się nań jednostek. Społeczeństwo to po pierwsze relacja pomiędzy członkami grupy, a po drugie zbiór umów społecznych i politycznych, konstytuujących się od dołu do góry,

ustanowionych przez autonomiczne grupy (tzw. konsocjacje) – od rodzin i gospodarstw domowych, gildii i korporacji, miast i prowincji itd. Owe konsocjacje tworzą razem pewną całość, grupując się od najmniejszej do największej i na każdym z tych poziomów jednostki uczestniczą w sieci wzajemnych stosunków społecznych. Państwo z kolei widziane jest przez niego jako agregat symbiotycznych społeczności, zrzeszonych na zasadzie subsydiarności. Dla J. Althusiusa nauki polityczne to metodyczny opis warunków życia społecznego, które nazywa symbiozą[21].

Powyższa wizja znalazła uznanie wśród ND, gdyż unika zarówno wypaczeń „jakobinistycznych", tzn. odgórnej centralizacji itp., jak i nowoczesnej logiki ekonomizmu. Federalizm, subsydiarność, decentralizacja, budowanie „od dołu" pozwala na stosunkowo sporą autonomię małych wspólnot, które mogą dzięki temu zachować swą lokalną, regionalną specyfikę i suwerenność, jako że instytucje mogą się różnić w zależności od wspólnoty, czy regionu. Całość zachowywana jest poprzez wielopoziomową sieć współpracy i władzy politycznej[22].

CZYTAJ TAKŻE: Delegalizacja Génération Identitaire. Czym jest identytaryzm?

Podsumowanie

Ład europejski w oczach ND to wizja konsekwentnie odrzucająca (dominujący obecnie) liberalizm, zarówno w sensie filozoficznym, jak i w sensie politycznym, tzn. w formie „liberalnej ramy ustrojowej". Celem jest jednak nie zniesienie wolności, ale jej odzyskanie. Zdaniem GRECE-istów liberalizm poprzez swoją właściwość ujednolicającą wszystko i wszystkich podług tego samego wzorca, ma *de facto* charakter quasi-totalitarny, gdyż przez swoją manię „ilościową" powoduje zanik „jakościowych" różnic – etnicznych, narodowych, tożsamościowych itp., które postrzegane są jako niepotrzebny balast. Innymi słowy, neguje prawo do odmienności. Liberalna absolutyzacja jednostki powoduje spychanie specyfiki konkretnych wspólnot etnokulturowych na śmietnik historii. Unia Europejska w obecnej formie jest budowana właśnie na podstawie zasady liberalnej, skąd – zdaniem ND – biorą się wszystkie jej słabości.

„Unia Europejska dziś to wielkie chore ciało, które przyznało sobie wszystkie możliwe kompetencje, podczas gdy samo jest ogarnięte paraliżem i niemocą. Europa również cierpi na poważny kryzys moralny, który jej uniemożliwia przemyślenie własnej tożsamości. Chcąc wyznawać wyłącznie „uniwersalne wartości", uważa, że jej przeszłość nie ma jej nic do powiedzenia, co uniemożliwia jej projekcję na przyszłość. Zjednoczona politycznie Europa jest dziś potrzebna bardziej niż kiedykolwiek, jeśli ma być zdolna do odgrywania roli w wielobiegunowym świecie (...). Zamiast potęgi europejskiej mamy rynek europejski, zdominowany przez ideologię liberalną i podporządkowany amerykańskiej superpotędze, który ma się jeszcze bardziej rozmyć z powodu traktatu o handlu transatlantyckim i inwestycji negocjowanych przez Brukselę i Waszyngton"[24] – stwierdza Benoist.

Aby przezwyciężyć kryzys, Europa musiałaby znaleźć inne pryncypia, na których oprzeć by się mogło jej zjednoczenie. Taką właśnie alternatywę podaje ND w postaci Europy stu flag, którą można by zwięźle opisać jako konglomerat grup etnicznych (o różnej skali), zjednoczonych pod szyldem zdecentralizowanego „Federacyjnego Imperium" – zróżnicowanego etnicznie, zjednoczonego strategicznie. Odrzucenie USA w geopolityce ma być z kolei logiczną konsekwencją odrzucenia liberalizmu w filozofii politycznej – jedno z drugim jest ściśle powiązane.

Choć spójność teoretyczna jest niewątpliwa, dyskusyjna natomiast może być kwestia ewentualnych

walorów aplikacyjnych koncepcji. Choć Europa imperialna jest jak najbardziej do wyobrażenia (historia Europy zna przecież niejedno cesarstwo), to jednak można mieć daleko idące wątpliwości co do tego, czy współczesne europejskie elity decyzyjne byłyby w ogóle gotowe, by proponowane rozwiązania choć poddać pod dyskusję. Wydaje się to mało realne, chociażby z tego powodu, że już same fundamenty ideowe i filozoficzne ND idą całkowicie na przekór obowiązującemu dzisiaj paradygmatowi liberalnej nowoczesności.

Z polskiego punktu widzenia (biorąc pod uwagę obecną wojnę na Ukrainie), powyższa optyka wydawać się może co najmniej problematyczna. Odrzucenie partnerstwa USA w obecnych warunkach wydawać się może dla krajów wschodniej flanki NATO całkowitą abstrakcją. Niemniej nic nie stoi na przeszkodzie, by podejść do projektu Europy stu flag z otwartym umysłem. Oczywiście – z pewną dozą krytycyzmu.

Choć jest to perspektywa z pewnością stymulująca poznawczo, należy się poważnie zastanowić, na ile ugruntowane (a co za tym idzie – realne) mogłoby być powyższego rodzaju „rozczłonkowanie" narodów na podgrupy w ramach ustalonych już państw narodowych. Choć niewątpliwie Benoist ma rację wskazując na mankamenty zbytniej centralizacji, to wydaje się jednak, że państwo narodowe jest kategorią, do której przywiązana jest przytłaczająca większość obywateli Europy (zwłaszcza tych bardziej konserwatywnych). Nic nie wskazuje, by miało się to prędko zmienić.

fot:

Przypisy

1. J. Y. Camus, *La Nouvelle droite française et son rapport avec Mai 68*, https://tempspresents.com/2009/08/31/jean-yves-camus-la-nouvelle-droite-francaise-et-son-rapport-avec-mai-68/, odczyt z 26.03.2017 r.
2. J. Tomasiewicz, *Między faszyzmem a anarchizmem*, Pyskowice 2000, s. 26
3. T. Sunić, *Against Democracy and Equality – the European New Right*, Londyn 2011, s. 69
4. Idem, *Imperium – kwestionariusz*, „Trygław" 2015, nr 16 Wiosna-Lato, s. 8
5. Ibidem
6. M. O'Meara, *New Culture...*, s. 232
7. Ibidem, s. 233
8. Ibidem, ss. 233-234
9. Ibidem, s. 235
10. C. Schmitt, *Land & Sea*, https://www.counter-currents.com/2011/03/carl-schmitts-land-sea-part-1/, odczyt z 5.05.2023 r.
11. Nawiązania do dawnego Rzymu były podejmowane jeszcze przed erą nowoczesną – niemieckie „Święte Cesarstwo Rzymskie" lub rosyjska koncepcja „Trzeciego Rzymu".
12. M. O'Meara, *New Culture...*, s. 237
13. Ibidem, s. 219, 238
14. A. de Benoist, *The Problem of Democracy*, Londyn 2011, s. 13
15. Ibidem, ss. 23-24
16. Ibidem, s. 25
17. M. O'Meara, *New Culture...*, s. 246
18. A. de Benoist, *The First Federalist: Johannes Althusius*, https://ia800303.us.archive.org/20/items/TheFirstFederalistJohannesAlthusius/the_first_federalist_althusius.pdf, odczyt z 28.03.2017 r.
19. Idem, *What is Sovereignty?*, https://neweuropeanconservative.files.wordpress.com/2012/11/what-is-sovereignty.pdf, odczyt z 28.03.2017 r.
20. Idem, *The First...*
21. Ibidem

22. Idem, *What is...*
23. M. O'Meara, *New Culture...*, s. 231
24. A. de Benoist, *Imperium – kwestionariusz*, „Trygław" 2015, nr 16 Wiosna-Lato, s. 7.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/europa-stu-flag-wizja-ladu-europejskiego-wedlug-nowej-prawicy/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć